

Pomysł na jeden podręcznik jest nie do przyjęcia

22 lutego 2014

Rozmowa z prof. UJ Andrzejem Waśko, byłym wiceministrem edukacji.

STEF CZYK.INFO: Sejm przegłosował ustawę, umożliwiającą przygotowanie w MEN podręcznika, który jako jedyny, a przy tym darmowy, ma obowiązywać w pierwszych klasach szkół podstawowych już od września. Jak pan ocenia ten plan rządu?

To nie zeszyt ćwiczeń lecz podręcznik. W tym wypadku do nauczania religii ewangelickiej w klasie III. Podobnie wyglądają inne „podręczniki” jednorazowego użytku.

PROF. ANDRZEJ WAŚKO: To jest niczym powrót do realiów z PRL-u, do modelu etatystycznego. To odejście od ducha obywatelskiego. Istnienie jednego podręcznika w szkole jest pomysłem nie do przyjęcia. To bowiem zakłada istnienie jedynie słusznej linii wykładanej przez państwo.

– Może jednak warto, by państwo gwarantowało jakość nauczania?

– W programie PiS-u to zostało inaczej rozwiązane. Program zakłada organizowanie konkursu na podręcznik szkolny. PiS proponuje powołanie specjalnego instytutu, zajmującego się podręcznikami i programami nauczania. Ta instytucja, podległa pod MEN, miałaby ogłaszać konkurs na podręcznik do danego przedmiotu. Zwycięzcy konkursu otrzymywaliby prawo do oferowania podręcznika szkołom. Tu jest zupełnie inny model działania. Podręczniki tworzą wydawnictwa, autorzy, a potem wybiera się z nich najlepsze propozycje. W tym planie nie ma jednego państwowego podręcznika, który obowiązuje wszystkich, jest zasada wybierania podręcznika na podstawie gruntownej, merytorycznej recenzji podręczników.

– To jest dziś potrzebne? Rząd mówi głównie, że podręczniki dużo kosztują...

– To nie jest tak, że jedynym problemem w Polsce są ceny podręczników. Mamy przecież ogromny problem związany z tym, o czym podręczniki mówią, co zawierają. A także, o czym nie mówią i czego nie zawierają.

– Rząd w przyjętej przez Sejm ustawie dotyczącej podręczników zniósł również obowiązek podawania przez dyrektorów szkół do 15 czerwca listy podręczników, jakie wybrali nauczyciele. Są ku temu przesłanki merytoryczne?

– To jest nieodpowiedzialna decyzja, z punktu widzenia organizacji pracy oświaty. Wydaje się, że to jest jedynie podyktowane potrzebami politycznymi. Chodzi zapewne o to, by w okresie przedwyborczym móc się pochwalić tym, że rząd występuje w obronie kieszeni rodziców. Mimo swojej krytycznej oceny obecnego stanu oświaty oraz podręczników, uważam, że takie krok jest zły. Jestem zwolennikiem reformowania, ale trzeba to robić mądrze. A to oznacza, że również w sposób rozważny. Zmiany muszą być szybkie, ale nie za szybkie. A to, co robi rząd przypomina rewolucję i ma ogromne tempo.

– Sprawa podręczników w szkołach jest obecnie na pierwszym miejscu tematów edukacyjnych. Słusznie? O niczym innym nie dyskutujemy ostatnio...

– W Polsce istnieje od dawna proces fetyszyzacji podręczników. Podręcznik staje się fetyszem edukacyjnym. W opinii publicznej wytwarza się przekonanie, że proces nauczania polega na sprzedawaniu podręczników oraz ich czytaniu. A przecież podręczniki są jedynie pomocą w procesie dydaktycznym, ale nie są jego istotą. Fetyszyzacja tematu podręczników to wynik kampanii środowiska wydawców, dla których takie przedstawianie sprawy jest bardzo wygodne. Tymczasem proces dydaktyczny to coś znacznie więcej niż tylko sprawa podręcznika.

Rozmawiał: TK

Źródło: Stefczyk.info